Nr. 276. We Lwowie Sobota dnia 29. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagielońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 28. listopada.

Uchwalona w roku 1882 reforma ceł miała jak wiadomo, głównie a bodaj czy nie jedynie podniesienie dochodów skarbowych na celu. Tak ówczesne przedłożenie rządowe, jak i sprawozdanie komisji cłowej Izby deputowanych, kładły silny nacisk na konieczną potrzebę wprowadzenia równowagi w budżecie państwowym, czem przedewszystkiem usprawiedliwiano dokonaną reformę. Cel zamierzony został też w części osiągnięty, dochody bowiem z ceł wzrosły w Austrji w porównaniu do roku 1881 prawie o siedmnaście milionów złr. jak to udowadnia przedłożony Delegacjom preliminarz budżetu państwowego na rok 1885. Czy i o ile reforma ceł wpłynęła niekorzystnie na stosunki ekonomiczne w państwie, o ile podrożyła żywność i potrzeby życia codziennego, o tem świadczą najlepiej fakta.

Przemysł rękodzielniczy, a zwłaszcza fabryczny w Austrji a szczególnie w Węgrzech, podniósł się znacznie, a dokonana reforma ceł nie tylko nie powstrzymuje rozwoju tegoż ale przeciwnie wspiera go w bardzo wielu kierunkach.

Ucichły też głośne onego czasu skargi na tę reformę, ani bowiem w Izbach Rady państwa, ani w jej komisjach budżetowych nie podniósł się przy rozprawach nad dochodami z ceł żaden głos z opozycji, wykazujący zniszczenie się przemysłu.

Bo też w rzeczywistości, jeżeli dokonana reforma cłowa była dla kogo korzystną, to niezaprzeczenie w pierwszym rzędzie dla przemysłu austro-węgierskiego tudzież producentów wina, a natomiast nie przyniosła ona żadnych korzyści naszemu krajowi, lecz przeciwnie podniosła jego wydatki o tyle, o ile produkta przemysłu i towary kolonjalne wskutek podniesienia ceł stały się droższemi.

Okoliczność tę przewidział i przepowiedział w czasie dyskusji nad ustawą cłową w Izbie poselskiej poseł Jaworski. On to wykazał, że Galicja jako kraj czysto rolniczy, a nie posiadający przemysłu, przy tak niskich cłach zbożowych, jakie ustawa z r. 1882 ustanawia, a nadto wolnym od opłaty cłowej dowozie zboża z Rumunji, jedynie jako nową ofiarę, którą kraj ten ponosi na rzecz skarbu państwa. Jeżeli zaś Delegacja polska głosuje za projektowaną ustawą, to czyni to w przeświadczeniu, że nieuniknione potrzeby państwa, musiałyby być zaspokojone w inny sposób, a to najprawdopodobniej przez podwyższenie już istniejących podatków, co w każdym razie byłoby dla ludności dotkliwszem.

Zapatrywanie to rozwijali w Kole polskiem naówczas obszerniej posłowie Abrahamowicz i Chrzanowski, a ten ostatni ze stanowiska kraju naszego oświadczał się nawet przeciw zamierzonej reformie ceł.

Lecz jest to już losem naszego kraju, że jak w wielu innych sprawach, tak i w kwestji ceł, potrzeby i stosunki jego, przy doniosłych reformach ekonomicznych wcale w grę nie wchodzą.

Będąc bowiem w grupie krajów austrjackich, jedynym krajem absolutnie rolniczym i czerpiącym dochody swe niemal wyłącznie z eksportu zboża, Galicja o tyle tylko bywa uwzględniona, o ile interes jej odpowiada interesom innych krajów koronnych.

A ponieważ w czasie układania projektu do zmiany ustawy o cłach w Austrji, konkurencja kontynentalna, lubo już silnie dawała się czuć na austrjackich targach zbożowych, to jednak nie groziła jeszcze przesileniem w rolnictwie tym krajom austrjackim, które własną produkcją zbożową pokrywają swą konsumcję; a gdy nadto przestarzałe teorje o zbyteczności ceł ochronnych dla tych płodów, które swą wagą i rozmiarami chronią się od konkurencji, a co właśnie rzekomo odnosić się ma do zboża, znajdowały wielu zwolenników, przeto też oznaczono w ustawie z r. 1882 najminimalniejsze cła na zboże, jak np. 50 centów od 100 kilogr. pszenicy a 25 centów od żyta — i to raczej dla zasady powszechnego oclenia niż korzyści finansowych, a najmniej dla ochrony produkcji rolniczej.

Jakie korzyści odnieść mogła Galicja z ceł podobnych, zwłaszcza opłacając przy eksporcie zboża za transport kolejami w porównaniu do rosyjskiego o 15% do 25% więcej, wykazywać nie widzimy potrzeby.

Ale co więcej, kraj nasz ma dotąd w nader bliskiem sąsiedztwie, i będzie mieć przynajmniej aż do wygaśnięcia austro-rumuńskiego układu cłowego, tj. do r. 1887, zupełnie wolne od cła zboże, które wchodzi przez granicę Rumunji i robi ciągłą a nader dotkliwą konkurencję zbożu galicyjskiemu, począwszy od targów kołomyjskich a skończywszy na młynach w okolicy Krakowa.

Jednem słowem odcięci taryfami kolejowemi od krajów austrjackich i zagranicy, gdzieby jeszcze można eksportować zboże galicyjskie, przy pokryciu potrzeby własnych młynów, musimy walczyć ze zbożem rosyjskiem, a głównie rumuńskiem, to jest krajów od przyrody nierównie lepiej uposażonych, których niewyczerpana ziemia przy małej pracy wydaje najobfitsze plony, a w których obciążające ziemię opłaty publiczne nie równają się nawet trzeciej części naszych podatków. Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach znikła już u nas cała klasa dzierżawców katolików, a bankructwa stają się codziennemi zdarzeniami, a obywatelstwo wiejskie w znacznej części zagrożone jest ruiną.

Z Krakowa piszą dziś do nas:

(?) Rada miejska w Radomyślu wystosowała w sprawie kolei z Dębicy do Nadbrzezia memorjał do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, w którym wykazuje niezbędność budowy tej linji a zarazem przytacza wiele uwag godnych dał, przemawiających za budową projektowanej kolei z Tarnowa przez Dąbrowę do Nadbrzezia. Linja ta byłaby wprawdzie nieco dłuższą od idącej pod kątem prostym z koleją Karola Ludwika linji Dębica-Nadbrzezie i pociągałaby za sobą budowę mostu na Wisłoce; lecz za to miałaby pod względem ekonomicznym bardzo doniosłe znaczenie, w obec czego zwiększony wydatek na budowę nie powinien wchodzić w rachubę.

Kolej bowiem wychodząca z Tarnowa przechodziłaby przez Radomyśl, będący dotąd punktem centralnym handlu nierogacizną, a prócz tego łączyłaby urodzajne okolice Powiśla z koleją Karola Ludwika; gdy przeciwnie trasa wychodząca z Dębicy prowadzi przeważnie przez teren piaszczysty i jałowy, nie wydający szczególniejszych produktów i już dla tego samego nie potrzebujący w tym stopniu ożywionej komunikacji, jak ekonomicznie daleko wyżej stojące Powiśle.

Przyszłość Austrji.

III.

„Jedna partja w Austrji, powiada p. Heim, nie może dotąd pogodzić się z polityką niemiecką równouprawnienia; nie może ona zapomnieć systemu, który jej oddawał w ręce zupełną supremację. Centraliści niemieccy nie mogą zrzec się idei, że Austrja stworzoną została przez nich raz; oparci na zasadzie historycznej wyższości przyznawszą sobie dziedziczne i wieczne prawo rządzenia i nie chcą się zgodzić na to, żeby ich z tego przywileju wywłaszczono. Byłoby to nawet niebezpieczne, ich, niesprawiedliwością i zgubą dla państwa.“

„Niemiec, jakąkolwiekby była jego polityczna ojczyzna, mówi dalej autor, pielęgnuje święcie kult swej intelektualnej wyższości, wierzy on w swą misję historyczną i żaden argument nie może go wybić z przekonania, że ma on nietylko prawo, lecz i obowiązek narzucać swą kulturę innym „niższym“ rasom, skoro raz przyszedł do władzy. Religię tę Niemiec praktykuje z równą gorliwością zarówno u siebie, jak i w innych państwach, w Polsce i Inflantach, jak w Szlezwiku i Lotaryngji aż do saskich kolonij w Siedmiogrodzie, których los porusza narodowe fibry niemieckie. W Austrji Niemcy uważają za zdradę porzucenie tej tradycji przez obecne Ministerstwo. Zdanie to opiera się na zupełnej nieznajomości rzeczywistych interesów Austrji i nowej sytuacji, jaką wytworzyły dla tego mocarstwa wypadki zaszłe w Europie w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Pojęcie Austrji niemieckiej, podporządkowującej swych różnojęzycznych poddanych wyłącznej przewadze żywiołu niemieckiego, mogło się utrzymać tylko do Sadowy. Lata 1866 i 1871 zgotowały tym wyobrażeniom zupełny upadek. Wypadki tego okresu podkopały niemiecką legendę w Austrji, któraby wystawiła się na wielkie niebezpieczeństwo, gdyby usiłowała współzawodniczyć ze zjednoczonemi Niemcami; rywalka lub naśladowniczka Prus musiałaby wcześniej lub później być przez to państwo pochłoniętą.“

Rozbierając następnie ustrój dualistyczny, publicysta francuski powiada, że układ ten dał rzeczywistą autonomję administracyjną i prawodawczą narodom korony św. Szczepana, autonomja jednak ekonomiczna została tylko na papierze. „Traktat handlowy, przyjęty w układzie ugodowym z r. 1867, zachował wspólność urządzeń cłowych dla obu połów monarchii. Państwo, co prawda, płaci swą część wydatków wspólnych, lecz nie pozwala żadnej z połów monarchii modyfikować według własnej inicjatywy tę część finansowego prawodawstwa. Ustrój ten pociąga za sobą inną ważniejszą jeszcze konsekwencję, a mianowicie zawarcie traktatu handlowego zależnem jest od zgody dwóch Rządów i dwóch parlamentów. Zgoda ta trudną jest do zaprowadzenia między dwoma krajami, których interesa materjalne są niejednokrotnie diametralnie sprzeczne. Austrja jest w znacznej części krajem przemysłowym, podczas gdy Węgry są krajem przeważnie rolniczym. Wychodzą tedy na jaw wymagania niepodobne do pogodzenia między Pesztem i Wiedniem, gdy chodzi o zmianę taryf cłowych. Węgry domagają się swobodnego zbytu dla swego zboża, wina i bydła, podczas gdy kraje przedlitawskie chcą głównie protegować swój przemysł w obec konkurencji zagranicznej. Antagonizm ten nie pozwolił do tej pory alliansowi austro-niemieckiemu zamanifestować się w sferze ekonomicznej, co zniweczyło jedno z najgorętszych życzeń Bismarka; dwa cesarstwa, które łączą stosunki polityczne tak bliskie i tak kordjalne, nie przestają żyć w separacji ekonomicznej.“

„Ustęp, który reguluje wzajemne stosunki Przed- i Zalitawji, pisze dalej p. Heim, ulega rewizji w pewnych terminach, z których najbliższy przypada w roku 1887. Rewizja jest postrachem, do którego coraz nieprzejednańsze stają się Węgry, gdy tylko czują się skrępowanymi swym związkiem z Przedlitawją. Z trybuny i w prasie węgierskiej głośno niedawno przemawiano w tym duchu, kiedy mowa była o nowem ugodzie; można było się spodziewać, że „wojna o bydło“, wynikła z różnych warunków ekonomicznych Preszburga i Wiednia, przeniesie się w konflikt polityczny. Skrajna lewica węgierska znajduje niejednokrotnie przychylny posłuch w kraju, gdy domaga się dualistycznego podziału konsulatów i ściślejszej odrębności dla Węgier.

„Rewindykacje te, mówi dalej autor, są tylko minimum żądań niezawisłej partji narodowej. Agitacje te idą aż do zupełnego oddzielenia Austrji od Węgier, jedynie do unji personalnej. W tym wypadku Węgry posiadałyby własną odrębną armję i niezależną politykę zagraniczną.“

Mniema zresztą autor, że Węgry nie pragną obecnie oddzielenia się od Austrji, żywią wszakże w głębi nadzieję, że gdyby przyszło kiedyś w przyszłości do rozpadnięcia się Austji, dynastja Hababurska pozostałaby jedynie przy Węgrach i przywróciłaby dawny blask koronie Świętego Szczepana... Jest to jednak dziś tylko marzeniem, a skrajna lewica ogranicza swe żądania jedynie do wywieszania chorągwi węgierskiej podczas przebywania w Peszcie członków domu panującego.

„Węgry zresztą, czytamy dalej, nie są także wolni od tego antagonizmu narodowościowego, który doprowadza do rozpaczy ministrów wiedeńskich.“ Prócz Rumunów, Sasów, Rusinów, a dodać należy i Słowaków — do Węgier należy także obdarzona rozległą antonomją Kroacja.

Autor mówi następnie o idei wielkokroackiej, pod osłoną której zgrupowałyby się ludy południowo-słowiańskie monarchji Habsburskiej, mogącej wtedy przyjąć formę tryalizmu. Są to jednak także dotąd tylko marzenia. Poczucie rzeczywistości narodowej jest w Kroacji dość żywem — jedność jednak monarchji znajduje najlepszą gwarancję w poczuciu własnego interesu samych Chorwatów. „Gdy partja Starcewicza, mówi p. Heim, podejmuje wielki krzyk o narodową niezawisłość, szczerość jej wymagań jest podejrzaną. Zupełne oderwanie od Węgier Kroacji nie leży w interesie tej ostatniej.

„Gdy Kroaci zbyt słabi i biedni mówią o narodowej niepodległości, znaczy to, że żądają jaknajwięcej, ażeby otrzymać niewiele. Separacja zupełna byłaby dla nich samych uciążliwą. Domagają się oni tylko rewizji w duchu dla nich korzystnym, nie zaś zniesienia paktu, łączącego ich z Węgrami. Kroacja pozostawiona samej sobie znalazła by się w obec grupy serbskiej greckiego wyznania, która nie żywi zbyt czułych sympatyj względem Kroatów, złączonych z Serbami węzłami plemiennego pochodzenia, lecz wiernych kościołowi rzymskiemu.“

Sprawy zagraniczne.

Niemcy. W przeciwieństwie do opinji publicznej — tak pisze w sprawie brunszwickiej *Nordd. Allg. Ztg.* — która z coraz większą stanowczością i energją występuje przeciw pretensjom ks. Cumberlandzkiego do Brunszwiku, podnoszą się od czasu do czasu głosy, pragnące rzekomo z nieistniejącego prawa robić propagandę na rzecz welfickiego pretendenta. Sprawa brunszwickiego dziedzictwa tronu jest, jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy, w pierwszym rzędzie polityczną, a przy należytem ocenieniu tej właśnie politycznej strony pretensjom ks. Cumberlandzkiego stają na przeszkodzie nieprzezwyciężone wątpliwości. Są niewątpliwe dowody na to, że ks. Cumberlandzki aż do śmierci brunszwickiego księcia był nieprzejednanym przeciwnikiem cesarza i cesarstwa. Jeden z takich dowodowych dokumentów ogłosiliśmy niedawno temu, a mianowicie list do cesarza z r. 1878, w którym ks. Cumberlandzki oświadcza stanowczo, że „wszystkie prawa, prerogatywy i tytuły, jakie jego ojcu przysługiwały w ogóle a w szczególe do królestwa hanowerskiego na mocy prawa dziedzictwa istniejącego w jego domu, uważa za przeszłe na niego i podtrzymuje je wszystkie i całkowicie.“ Że ks. Cumberlandzki odstąpił od swego dawniejszego stanowiska, to mogą utrzymywać jego stronnicy, ale nie mają na to ani cienia dowodu. Gdyby ks. Cumberlandzki miał rzeczywiście silną i jawną wolę uznać cesarza i cesarstwo, to łatwo by mu było objawić takową w stanowczej i jasnej formie, jak to onego czasu uczynił w protestach przeciw istniejącemu porządkowi prawnemu. Tego dotąd przecież jeszcze nie uczynił. Wszystkie dotychczasowe oświadczenia pretendenta są tak sformułowane, że tylko lekkomyślny polityk może w nich znaleźć jakąś rękojmią.

Ale gdyby nawet istniał stanowczy i jasny objaw woli, to przeciw uwzględnieniu welfickich pretensyj przemawiałaby zasada: *facta loquuntur*. Fakta dowodzą jasno, że nie może być stanowczej woli. Książę Cumberlandzki wybrał sobie otoczenie ze stronnictwa, do którego należą stali hospitanci centrum, a więc ze stronnictwa, które co się tyczy wierności dla cesarza i cesarstwa, w pierwszym rzędzie porównać można z frakcją polską i francuską. Ks. Cumberlandzki połączył się przez to z koalicją, na której czele stoi najzręczniejszy i najczynniejszy przeciwnik protestanckiego cesarstwa. W przywódcy centrum stapiają się rzeczywiście obiedwie stanowcze opozycje przeciw cesarzowi i cesarstwu: welficka i ultramontańska.

Jeżeli ks. Cumberlandzki i jego otoczenie stawiają się pod opiekę centrum w tej samej chwili, w której centrum przybiera nieprzyjaźniejsze stanowisko, aniżeli dotąd w obec Rządu i istniejących instytucyj, a w której nadzieja, że ustępstwo Rządu napotka na odpowiednią odpowiedź z rzymskiej strony, okazała się mylną, to nie można insynuować cesarstwu, aby zezwoliło na założenie w Brunszwiku głównej kwatery welfickiej polityki. Żaden sumienny polityk nie zezwoli na wystawienie cesarstwa na którego utworzenie ciężkie poniesiono ofiary, na tego rodzaju niebezpieczeństwo Rząd nasz zawsze konsekwentnie i stanowczo występował za monarchiczną zasadą i prawami książąt. Przekonani przecież jesteśmy, że nie poświęci pokoju 45 milionów ludzi partykularystycznym interesom domu chociażby i bardzo starożytnego i znakomitego. O nie mniejszą, niż o taką ofiarę chodziłoby, gdyby miano uznać pretensje ks. Cumberlandzkiego do brunszwickiego tronu“.

Mityng anarchistów.

Z Paryża piszą pod datą 25 go b. m.: „W ubiegłą sobotę wszystkie rogi ulic zalepione były plakatami, które zatytułowano: „Do cierpiących głód“, wzywały niezatrudnionych robotników, aby przybyli na mityng, mający „podać środki zaradcze przeciw przerażającej nędzy wśród robotników.“ Jakiego rodzaju miały być te środki, wskazywała proklamacja krótko i węzłowato: „zplądrowanie magazynów żywności i ubrań.“ Mityng ten odbył się rzeczywiście wczoraj po południu w sali Levis na Batignolles. Urządzeniem jego zajął się był *Cercle collectiviste révolutionaire* 17-go okręgu, do którego przyłączyło się, bardziej z nazwiska niżeli w rzeczywistości, 10 sydykatów robotniczych i kilka innych grup rewolucyjnych i socjalistycznych. Sądząc z gwałtownych artykułów socjalistycznej prasy, można było spodziewać się rozmaitych ekscesów na tem zgromadzeniu i z tego zapewne powodu w dniu mityngu bulwar batiniolski i sala roiła się organami bezpieczeństwa, z czego następnie pisma radykalne wzięły asumpt do twierdzenia, że sama policja sprowokowała rozruchy, które były epilogiem obrad rewolucjonistów. Olbrzymia sala, mogąca pomieścić do 5.000 osób, zapełniona była szczelnie do ostatnich swoich zakątków, a wśród tego tłumu różnobarwnego, składającego się nietylko z samych „robotników na bezrobociu“, lecz także w znacznej części z najzwyklejszych rzezimieszków i złodziei ulicznych — widziało się również radców gminnych Vaillaut'a, Chabert'a, Jerzego Berry, komunardów: Juljusza Guesde, „jenerała“ Eudes'a, Allica i inne tego rodzaju znakomitości. Przewodniczącym obrano czeladnika stolarskiego, Naudet'a, asesorami jego obywateli: Doreunes'a i Asne'a, których jedynym zawodem jest „anarchja.“ Do głosu zapisało się 17 mowców, przemawiało jednak tylko 9: Piéron, Leboucher, Launay, Boulet, Pouchet, Draells, Monsant i Duprat, wszyscy czystej wody anarchiści. Piéron radził tedy przyjaciołom swoim krótko i węzłowato, aby nie powierzać się dłużej Rządowi, który dla biednego ludu nic nie robi. Należy wprowadzić w życie ustawę, która rozciągnęłaby nad właścicielami domów kuratelę i zabraniała kupującym ustanawiania cen według własnego ich widzimisię.

Wprawdzie Rząd — mówił dalej — wystawił na wsze strony łapki, lecz rewolucjoniści nie będą tak nierozsądni, aby dać się niemi schwycić. Odtąd powinni robotnicy, bez chleba i pracy pozostający, przy każdej sposobności uciekać się do gwałtów, a w ten sposób rychlej zburzą strupieszały budynek Republiki W przemówieniu Lebouchera wymyślania na Rząd episjerski wzmogły się *crescendo*: Wszystkie Rządy — wołał — są sobie równe. Chodźmy do więzień, przepełnionych braćmi naszymi, robotnikami i uwolnijmy ich! Rozweselającą pauzą był debiut woźnicy More'a, który odczytał zgromadzeniu długi poemat — płód własnej muzy — na cześć powszechnej Rzeczypospolitej. Gdy skończył, prosił słuchaczów o pozwolenie, aby mógł się oddalić, gdyż jego fjakier stoi na ulicy, a chleboda-

---

„APHASIA.“

Humoreska

AURELEGO URBAŃSKIEGO.

(Dokończenie).

Pewnego wieczora (powiedzmy: bardzo już późnego wieczora). gdy drwinki i dotkliwe słówka skrzydlate z wszelką w bohatera naszego godziły bezwzględnością. gdy niezbyt pochlebne epiteta z których „pantofel“ najmniejszą jeszcze ukrywał obrazę, warczały mu koło uszu, jak w drugorzędnych teatrach włoskich grad warczy zgniłych owoców koło uszu chrypliwego tenora — pan Herkulan zamilkł, łokieć na próżnym oparł kuflu, na łokciu zaś sponiewieraną złożył głowę.

— *Hol der Teufel!* (huknął pan Ferdzio); chłop jak dąb, a z babą rady sobie dać nie umie!

— Ja nie straciłbym kontenansu; (flegmatycznie zauważył pan Rafałek). Lebo klucze — lebo separacja!...

— Separacja!! (poderwał pan Szymuś). Powiedział, co wiedział!... Harpagona w spodnicy wziąłbym ot tak w śruby, i koniec! (Tu dłonią potarł o dłoń, jakby panią Renatę na miazgę chciał między niemi rozetrzeć).

— *Argumentum ad hominem*, ot co, panie dobrodzieju! (wywijając literkiem chuderlawy zapiszczał pan Tomko). Niech baba zna mores!

— Alboż on panem w domu?! (zachichotał pan Ferdzio). Obaczycie: niebawem fartuch mu przypasze i wycierać każe półmiski!

— Dobrze ci tak, zuchu! (chór zawtórował serdecznych, wskazującymi palcami dotykając mu piersi).

Pan Herkulan skroń podniósł z łokcia, łokieć oderwał od kufla i powstał. Blady był nieboszczyków bladością, w około powiek tylko krwawy czerwienił się rąbek. Na pedałach zachwiawszy się nieco, białkami zatoczył straszliwie i z całym zamachem pięścią uderzył w stół, aż litry z brzękiem powaliły się sobie w objęcia.

— Fartuch mi przypasze?!! (ryknął) — Ja nie panem w domu?!! (powtórzył, szarpiąc na sobie kamizelkę) — obaczymy!! Kto mnie kocha — proszę za mną“...

— Dokąd? — Do „Piekiełka?“...

— Do mnie — na preferansa!!!

— Hura!... Brawo!... Burzliwy oklask powitał tę propozycję. Gorączkowo więc pochwyciwszy paletoty i z fantazją nałożywszy kapeluszy, Szeroką ulicą ruszono ku „Bajkom“. Pan Herkulan pełną wyśpiewywał piersią kuplety z Sinobrodego, pan Tomko piskliwym wtórował mu dyszkantem, pan Ferdzio pięścią walił w plecy pana Rafałka, dudnienie wielkiego naśladując bębna, pan Szymuś zaś, zgrzytając, w takt uderzał w swe dłonie, głęboko przekonany, iż dźwięk z nich wydobywa czynell.

Zegar na ratuszu wydzwaniał jedenastą.

*

Państwa Herkulanów rezydencja w głębokim spoczywała śnie.

Ciszę nocy świst jeno jękliwy jesiennego przerywał wiatru i dalekie, hen, od Wulki, psów naszczekiwanie; wódz bowiem nocny tej wyprawy z niewiadomych powodów zamilkł już u wstępu na przedmieście, w czem wesoła naśladowała go kompanja.

W ponurej ciemności grząskie przebrnąwszy topieliska, instynktem raczej, aniżeli zmysłem powodując się wzroku, Argonautów szajka stanęła u furty.

— Gospodarzu dzwoń!

Pan Herkulan zadzwonił. Milczenie... Szarpnął rączką po raz drugi — i trzeci — i dziesiąty... z równym skutkiem.

Upłynęło pół godziny.

— Ha, no, chłopcy... leźmy przez sztachety!...

Z niemałym trudem, wzajem się podsadzając, znaleźli się po tamtej stronie ogrodzenia.

Gospodarz pukać jął do drzwi energicznie. Pułkał palcem — walił w podwoje pięściami — szturmował kolanami — milczenie...

— Tam do licha!... Dalej, przez okno!...

Z wysileniem przekręcono śrubę, z zawias zdjęto okiennicę, wytłuczono szybę i odsunięto zasówki. Gospodarz pierwszy w swoim stanął pokoju, za nim koleją wtargnęli do wnętrza towarzysze.

— Wszyscy jesteście? — zapytał.

— Wszyscy — odpowiedział chór.

Dobył więc z kieszeni pan Herkulan pudełka, potarł o bok jego zapałkę i przytknął ją do stoczka. Pokój mdła oblała struga światła.

Spojrzeli do okoła; potem spojrzeli sobie w oczy: pokój był próżny, próżniutki w dosłownem znaczeniu tego wyrazu; ni sofki, ni łóżka, ni szafy, ni stolika; krzesła nawet choćby jednego na okaz!... Puste, nagie cztery ściany...

— Kaśka! — zdumiony huknął pan Herkulan.

Z trzaskiem odwarły się podwoje; w progu, w bieli, stanęła pani Renata. W prawicy dzierżyła trzepaczkę, w lewicy lichtarz z zapaloną świecą.

Weszła trupio-żółta, spokojna, sztywna; rzędem świecą powiodła wzdłuż szeregu idyotycznie wystraszonych oczu pp. towarzyszy, którzy w milczeniu głowy ogołocili z kapeluszy. Poczem ręki wymownym ruchem ku otwartemu wskazała oknu i z ust jej jeden tylko, krótki wypadł wyraz:

— Precz!!!

Skłoniwszy się, pan Tomko wysunął się pierwszy; za nim wymknął się pan Ferdzio, w ślad Ferdzia wyniósł się pan Rafałek; ostatni wyniósł się pan Szymuś.

Małżonek został sam.

— Lamparcie! — syknęła dama.

Szeroko wydęły mu się piersi, jeszcze szerzej rozwarły mu się powieki, najszerzej usta...

— Łobuzie!! — powtórzyła dobitniej.

Tysiąc myśli piorunem skrzyżowały mu się w duszy.

— Próżniaku!!! — apostrofowała jejmość.

Tysiąc groźnych zastrzeżeń w głębi męzkiej zakotłowało ambicji...

Dosadnich tysiąc klątw, popychając się tłumnie, wartkim prądem tłoczyło mu się do gardła...

— Opryszku!!!! — coraz głośniej łajała pani domu.

A on stał, z rozwartą stał paszczęką, niby rekin na połknięcie czyhający Jonasza; głuchy stał, niemy — istny milczenia posąg...

*

Pytałyście, piękne panie, co to afazja?...

Oto spojrzyjcie na nieszczęsnego tego małżonka, spojrzyjcie nań z ubolewaniem i westchnąć raczcie... z miłosierdzia...

Tak, to ostrej afazji atak, mes dames; atak, który rzadko kiedy spodziewać się pozwala zupełnego do stanu normalnego powrotu.

Jaki sceny małżeńskiej dalszy był przebieg, milczy o tem kronika; pewnikiem jeno, iż pan Herkulan zaniemógłszy chronicznie nigdy już do normalnego nie powrócił stanu... Lubo języka jego mięśnie i ścięgna dawną odzyskały elastyczność i w osób trzecich przytomności zupełnej oddawały się swobodzie, niech-no tylko z daleka pani Herkulanowej posłyszy stąpanie, aliści pacjenta organ mowy dwa jedynie wykrztusić potrafi słówka:

— Owszem i zaraz...

Niekiedy, niekiedy słodko udaje mu się wygłosić wyraz trzeci: duszeczko...

— Owszem, duszko...

— Zaraz, duszko...

Na tem kończę — dumny — iż rozprawą niniejszą niezaprzeczone około umiejętnych badań nad istotą i przyczynami afazji położyłem zasługi.

KONIEC.

wca jest hultajem, który mu ani centyma nie opuści ze swej należytości. „Precz z chlebodawcą!" — zagrzmiało z tysiąca gardzieli. Później mowcy nie powiedzieli nic nowego i nadzwyczajnego. Dopiero Crépin wystąpił z programem reformy obecnych stosunków społecznych, który spokojnie bez uciekania się do przemocy, przeprowadzać należy. Atoli zapatrywania jego nie podobały się przeważnej części zgromadzonych. Podniesiono wrzask okropny i wzywano go, aby zszedł z mównicy. Ponieważ jednak Crépin nie usłuchał natychmiast tego wezwania, więc usiłowano zepchnąć go z estrady, przyczem powstało zamieszanie i tłok niesłychany, któremu w końcu mowca uległ. Od tej chwili hałas stawał się coraz większym, rozdrażnienie ogólniejszem i w powietrzu zaczęły krążyć smutne cyfry z r. 1791 i 1871, który ostatni zginął mieli wrzaskomo z winy Thiersa. Jeden z najbardziej krewkich mówców, Montant, ubolewał stracie, że nie wszyscy robotnicy są tak uzbrojeni, jak on — w tem miejscu uderzył ręką w kieszeń swojego surduta — i doradzał towarzyszom aby z uwagi na bezbronność swoją zachowywali się przy wyjściu z sali spokojnie i poważnie. (Zmrok padał już, musiano zatem spieszyć ku końcowi. Rezolucję Druckera, windykującą dla robotników prawo samowolnego zaopatrywania się we wszystkie rzeczy potrzebne, przyjęto burzą oklasków. Przewodniczący ze swej strony wniósł porządek dzienny, który również akceptowano z najwyższym aplauzem a uchwalony jednomyślnie opiewał, aby zgromadzeni *gremialiter* udali się do sklepów piekarskich i zabrali wszystek towar przydybany.

Po zamknięciu obrad, na ulicy, zachowywali się bracia proletarjusze dość spokojnie i zadowalali się niektóremi okrzykami: *Vive la Commune, a bas les Bourgeois!* Znaczna część „pliesszczelliwców" bawarduwała już w okolicznych kawiarniach i winiarniach, gdy nagle na rue *Avenue de Villiers* krzyknął ktoś: „Patrzcie, szpicel policyjny!" To było sygnałem do wybuchu nieopisanego zgiełku i zbiegowiska, wśród którego piekielny spoczywały wcale. W tej chwili hałas zjawili się sierżanci miejscy i konni gwardziści co dowodzi, że byli rzeczywiście cały czas w pobliżu. Powiew ajent policyjny w ubraniu cywilnem, niejaki Patterie, został poznany, uciekającego dopędzono i zbito na kwaśne jabłko. Inny anów otrzymał ciężkie pchnięcie nożem, a trzeciego zwalono kamieniem po głowie. Po rozpędzeniu tumultu, aresztowano ogółem 70 osób, z których po przesłuchaniu zatrzymano w areszcie tylko 15.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 listopad.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Fedorowicz, właściciel dóbr Oxsa, wyjechał już do Wiednia jako jeden z członków deputacji ruskiej w sprawie bazyljańskiej. — Dr. Jan Horbaczewski, nadzwyczajny profesor chemji medycznej w uniwersytecie praskim, mianowany został profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu. — Cesarz dozwolił p. Karolowi Bolesławskiemu, komisarzowi [illegible], przyjąć i nosić krzyż komandorski król. rum. orderu korony.

Nekrologja. Ewelina z Komarów hr. Bąkowska, wdowa po Janie hr Bąkowskim, właścicielu dóbr ziemskich, zmarła wczoraj w mieście naszem w 67 roku życia.

Kalendarz. Sobota (29.): Saturnina M. — Przemyśla. Wschód słońca o godz. 7 min. 33, zachód o godz. 4 min. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Wieczorek dla dzieci. W kasynie miejskiem odbędzie się w dniu św. Mikołaja, t. j. w sobotę 6 grudnia b. r. wieczorek dla dzieci. Początek o godzinie 6ej. Wstęp jak zwykle. Zamknięcie listy nastąpi bezwarunkowo we środę 3. grudnia o godzinie 7ej wieczór.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu mianowała praktykantów podatkowych: Józefa Klementa, Ant. Kalika i Zdzisława Dobrowolskiego adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Germanizacja kolejowa. Do *Gazety Krakow.* piszą: „Linja kolei Transwersalnej z Żywca do Sącza jest już na ukończeniu i wkrótce otwarcie tejże nastąpi. Jadąc tą koleją z Żywca do Suchy uderzyło nas, że pierwsza stacja kolejowa tuż za Żywcem ma nazwę jakąś obcą: „Friedrichshütte." Ze zdziwieniem zaglądamy do urzędowego publikowanego rozkładu jazdy kolejowej i tam także znajdujemy owę obcą nazwę dla stacji. Zdumienie nasze wzrasta się gdy wertując w urzędowym i to najnowszym spisie miejscowości Galicji o nazwie „Friedrichshütte" najmniejszej nie znajdujemy wzmianki. Zaciekawieni tą sprawą, pytamy u władz miejscowych, jak się nazywa owa gmina, w której położony jest dworzec o dziwnem nazwisku „Friedrichshütte"? Odpowiedź brzmi, że gmina i miejscowość ta nazywa się „Sporysza", że nazwa ta od wieków istnieje, jak tego dowodzą wyjątki różne kościelne i urzędowe, i że czasami tylko w ustach ludzie owe części gminy Sporysza, gdzie stoi dworzec kolejowy, po krótce „Obszarem", a to z powodu, że tam obszar dworski ma granice i posiadłości swoje; że jednak o nazwie „Friedrichshütte" nikt nigdy tutaj nic słyszał. Zkądże więc naraz ta obca dziwna nazwa? Wszak ludność Żywca i Sporysza zupełnie jest polską, a nazwa „Friedrichshütte" dla ludności okolicznej po prostu jest niezrozumiałą. Wiedz nie, że stacja Sporysz przezwaną została z niemiecka „Friedrichshütte" w czasie Dyrekcji dóbr żywieckich, której członkowie są wyłącznie obcokrajowcami, a też sam organ kompetentny nie miały odwagi oprzeć się temu życzeniu."

Statystyka pocztowa. W paźdz. podano we Lwowie 245.583 listów prywatnych niepoleconych (między temi 9712 do zakordonie w miejscu), 70.917 kart korespondencyjnych; 12.832 posyłek pod opaską; 9353 posyłek z próbkami; 69.256 egzemplarzy gazet; 36.852 listów urzędowych; 42.142 listów poleconych; 9516 przekazów na kwotę 348.383 złr. 95 ct.; 59.663 posyłek wartościowych (między temi 10.238 za pobraniem w kwocie 126.106 złr. 15 ct.) Ogółem 613.402 posyłek, zatem o 2021 więcej jak w październiku 1883 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 168.256 listów prywatnych niepoleconych, 49.312 kart korespondencyjnych; 10.223 posyłek pod opaską; 5156 posyłek z próbkami; 36.283 egzemplarzy gazet; 34.226 listów urzędowych; 34.734 listów poleconych; 22.302 przekazów na kwotę 386.076 złr. 73 ct.; 39.912 posyłek wartościowych (między temi 3256 za pobraniem w kwocie 51.800 złr. 23 ct.). Ogółem 400.394 przesyłek, zatem o 949 więcej jak w paźdz. 1883.

Po co istnieją policjanci? Odpowiedź na to pytanie zdaje się być dość łatwą, a opiewać musi nie inaczej, jak że obowiązkiem stróżów bezpieczeństwa jest pilnować i strzedz bezpieczeństwa obywateli. Atoli zajście, które widownią był w środę o godz. 10. wieczór Rynek obok pożarowej strażnicy miejskiej, okazuje, że tak nie jest. Pomimo bowiem, że jakiś drzewiak w najokropniejszy sposób znęcał się nad swoją „narzeczoną", kopiąc ją nogami i okładając kijem, to jednak dwóch stróżów bezpieczeństwa, będących świadkami tej sceny, nie uważało za stosowne interwenjować, choć nawet tłumy publiczności wzywały ich do tego głośnemi okrzykami. Stali oni nadzwyczaj spokojni, prowadząc ze sobą bardzo ważną zapewne rozmowę. Nie koniec jednak na tem. Gdy bowiem jeden z naszych znajomych zbliżył się do owych „gorliwych" opiekunów miasta i przeczytał na półkoszku wypłaty nr. 95 (drugi był odziany w ogromny płaszcz i numeru jego nie można było zanotować), „zahaltował" go ów numer, musiąjąc udać się z nim na policję, celem wyjaśnienia, do czego ów jegomość potrzebował owego napisu na półkoszku? [illegible] komisarz [illegible] „czy wasz pan kapitan nie nauczył was, abyście żądali od publiczności pokazania numeru?" — i na tem się skończyło. Znajomy nasz, który zmuszony był przez całe miasto maszerować pod opiekuńczemi skrzydłami stróża, oddalił się z policji, nie przeproszony nawet za tę miłą niespodziankę.

W sprawie spadku po śp. Ksawerym Rozwadowskim. Ks. Jakób Rozwadowski umieścił w *Czasie* następujące pismo: W Nr 271 *Czasu* z d. 23 bm. jest w Kronice wzmianka o błąkającym się od dawna po różnych dziennikach, a do celu trafić nie mogącym spadku 20(?) miljonów fant. st. po śp. Ksawerym Rozwadowskim. Słuszną w tym względzie czyni uwagę *Czas*, że osobnego śp. Ksawerego nie ma, tylko jest śp. Franciszek Ksawery. Jedliby zaś w samem imieniu trudności nie było, a rzeczony spadek istniał (?!) i był rzeczywiście związany, to śp. Ksawerym Rozwadowskim, który jak jest zapisane nawet dziennikach, był po powstaniu r 1861 w emigracji, to trudność odnalezienia rodziny byłaby łatwą; żyje bowiem rodzeństwo swego Franciszka, który w r. 1831 wyszedł do powstania, a dotąd nie wróciwszy [illegible] w kraju. [illegible] z Kongresówce i Galicji [illegible]. Tegoż samego ojca, co Franciszek, ale z innych matek 2ej i 3ej żyje rodzeństwo w Kongresówce i Galicji, między innemi i niżej podpisany. Że zaś wspomniany Franciszek, brat Ksawery 3 grudnia, [illegible] do listu adresie, a pierwszym po jego urodzeniu dzień św. Franciszka [illegible] nigdy nie wpadłszy chrzcie jest św. Franciszek Ksawery 3 grudnia. Na uwagę zasługuje i ta okoliczność: dla czego by w 69 [illegible] kraj [illegible] od powstania r. 1831 gdyby żył, do rodziny nie zgłosił? Dla tego bo w czasie powstania, [illegible] do tego oto [illegible]. Całe [illegible] od listu w sprawie spadku, jeżeli wiadomość ta do spadkobierców dotarła, to nie dotyczy ta się ani jego. [illegible]

Zarząd Towarzystwa Politechnicznego zawiadamia członków, że w piątek dnia 29. bm. nie odbędzie się zgromadzenie tygodniowe.

Zgubiony rewolwer na ulicy Sapiehy, znajduje się w naszej Administracji, i właściciel tegoż może go odebrać.

Zagadkowego pochodzenia chłopczyka, 13 do 14 lat liczącego, blond włosów, krótko strzyżonych, pełnej krągłej twarzy, siwych dużych oczu, odzianego w zielonkawym podartym surducie z kołnierzem pliszowym, przytrzymała policja dla braku przytułku i odstawiła go do tutejszego Magistratu, dla sprawdzenia jego pochodzenia. Tenże nazywa się Stanisławem Sieńkiem, mówi po polsku akcentem krakowskim i po rosyjsku, umie czytać i pisać, a podaje, że rodzice jego, Władysław i Anna Sienkowy, nie żyją, i że w Krakowie ojciec jego był szewcem i że ostatnio był zatrudniony przy jakiejś fabryce w Wiedniu, że nadto nie pamięta i że ojciec, który się trudnił fabrykacją wody sodowej, zmarł także przed pięciu laty. Opowiada dalej, że osieroconym i jako żydówka bez wszelkiej opieki zaszedł do Królestwa, z którego jak to ofiara Magistratu włóczył się [illegible]. Nie jak z tego [illegible] się w dzień nie jakie [illegible] podanie, a kogo. Gładki sposób wyrażania się chłopca, przypuszczać każe, że pochodzi on z lepszego stanu i że może uciekł z domu rodziców lub swego opiekuna.

Nieszczęśliwy wypadek. Woźnica dorożkarski, Motio Garfunkel, jadąc dorożką o 10ej godzinie rano pankami na dworzec, wypadł z tychże, gdy skutkiem potracenia o kamienie, sanki się wywróciły. Koń, szerwawszy się z uprzęży i lecąc pędem na miasto, stratował kilka osób, a których jako nieszczęśliwie poranionych odwieziono Macieja tanbera, Teodora Dmytryka i Franciszka Poczejka do głównego szpitala, zaś Antoniego Kowalskiego i Jana Sierniowskiego pozostawiono w domowej kuracji.

Skradziono p. Katarzynie D. w Nowym Sączu, 4 kupony od listów zastawnych galicyjskiego Banku hipotecznego ser. D. nr. 4589, każdy na 30 złr.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 26 listop. Skradziono pani K. W. z kościoła OO. Jezuitów torbę zawierającą szeroki srebrny wart. 16 zł., gramatykę Meidingera, okulary i kluczyk. — W przyjęta do służby Rozalja Petrowicz skradła swej służbodawczyni p. Barbarze K. l. 9 na Rurach czarny kaftanik, wełn. spódnicę, suknię kaszm., łańcuszek. suknię popiel. 1 2 tybeski bałt. wart. 32 zł., poczem zbiegła do swego — Pani K. B. w Przemyślu skradziono na dworcu dolnym ośmiu ? zawierającą 4 kupony w dnie 1. kupon 11 do 15 procentowych, 4 po 100 listów kredyt. S 3 Nr. 18991, 18994, 18995 i 18996 i dolnych 4 inne. Nr 15330 każdy po 25 zł. — Pani B. zginęła kolczyk bankowy wart. 19 zł., pani H. N koronkową chustkę wart. 10 zł., a pani W. F. woreczek z kwotą 8 zł. 28 ct. — Zasłożono 2 pary butów, 2 koszule męskie i bałantkoli.

Kraków 27 listopada. *(Posiedzenie Rady miasta.)* Pod przewodnictwem najstarszego wiceprezydenta p. Teodora Baranowskiego zebrało się 46 radców. Ze spraw ważnych uchwalono odstąpić Skarbowi państwa plac miejski „na Kołłątaję" zwany, pod budowę gmachu dla poczty i telegrafu za sumę 4560 zł. jako cenę szacunkową.

Po wyborze radcy dra Fanyiaa Jakubowskiego [illegible] wezwano [illegible] Towarzystwo gazowe [illegible] nie przez gazownię i wszelkich dla [illegible] miasta Krakowa w dniach 30. W razie gdyby to nie nastąpiło, Rada uchwaliła wytoczyć to proces przed sądem polubownym i wybrała na ten cel sędzią polubownym ze swej strony dra Mikołaja Kańskiego, adwokata krajowego. Następnie uchwalono wnioski co do dostawy owsa, siana i słomy dla zaprzęgów miejskich. Nakoniec zdecydowano w zasadzie delegować 4 członków Rady do utworzenia łącznie z delegatami Izby handlowej komitetu, celem rozpatrzenia się w projekcie urządzenia wystawy krajowej w Krakowie w r. 1886.

Przyjęto siedm osób do gminy — wysłuchano sprawozdania co do szkoły przemysłowej. — Rozprawa A. Franka i sp. została z powodu braku odpowiedniej liczby sędziów przysięgłych odroczoną do jutra.

Wiedeń 26. listopada. Operator nagniotków Kreusch, osobistość znana w Wiedniu z powodu licznej swej klienteli, odebrał sobie życie, spożywszy znaczną dozę cyankali. Żona odkryła wczas jeszcze jego zamiar i przywołała natychmiast lekarzy, lecz Kreusch zabarykadował się w swym pokoju i nie wpuścił nikogo. Kreusch był człowiekiem majętnym i szczęśliwym w pożyciu domowem. Powody samobójstwa niewiadome.

Berno 26. listopada. W gmachu przeznaczonym na prowizoryczny teatr czeski, wybuchł wczoraj pożar i tylko energicznym usiłowaniom straży ogniowej i klubu niemieckich gimnastyków udało się opanować niebezpieczny żywioł o tyle, że skończyło się na spaleniu dachu. Skutkiem tego opóźni się otwarcie tego teatru.

Niespodziany zapis. Jeden z urzędników kolejowych w Kongresówce, pan G., zawiadomiony został, że zmarły w zeszłym miesiącu pod Kielcami F. K zapisał mu w testamencie sumę 10 000 rubli. „To chyba pomyłka, żadnego F. K. nie znałem!" zawołał pan G. Nie była to jednak pomyłka, testator bowiem wyjaśnił w testamencie powód legatu. Przed kilkunastu laty nabył testator od ojca pana G pół losu loteryjnego i na ten właśnie numer padła główna wygrana. Pieniądze te posłużyły panu F K do zrobienia znacznego majątku, więc przez wdzięczność uczynił legat synowi pana G. którego rzeczywiście nie znał. Zaprawdę, rzadki objaw wdzięczności.

Zaniechanie odbudowania „Teatru miejskiego" w Wiedniu. Na posiedzeniu onegdajszem krajowej komisji teatralnej złożył referent Namiestnictwa następujący raport: „W obec propozycji Magistratu i miejscowej komisji teatralnej odbudowania „Teatru miejskiego" uważanego jako rekonstrukcja, co byłoby według istniejącego regulaminu budowniczego dopuszczalnem, nie może krajowa komisja teatralna dozwolić na zużytkowanie na tem placu odbudowanego teatru, gdyż teatr taki w żadnym razie nie czyniłby zadość wymaganiom, aby odpowiadał bezpieczeństwu publiczności, tak, iż komisja jako władza sprzeciwić się musi odbudowaniu." Rezolucję tę przyjęto wszystkiemi głosami z wyjątkiem dwóch głosów.

Fabryka koronek. W *Gaz. Radomskiej* czytamy o nowozałożonej pracowni koronek we wsi Gromadzicach. Od dwóch lat właścicielka tej miejscowości p. R... podjęła myśl rozwinięcia tego przemysłu, sprowadziła z Warszawy osobę, wydoskonaloną w tej gałęzi i pod jej kierownictwem założyła szkółkę z miejscowych włościańskich dziewcząt złożoną. Postępy uczennic są zdumiewające, wyroby prześliczne i obecnie roboty ich są poszukiwane w okolicy, a nawet w Warszawie mają już odbyt. Przykład pani R. godnym jest naśladowania.

Wystawa hygieniczna. Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie zamierza urządzić w roku 1885 wystawę przedmiotów, dotyczących gospodarstwa domowego. Warszawskie towarzystwo lekarskie pragnęłoby z tą wystawą połączyć wystawę hygieniczną i wystąpiło już do zarządu Muzeum z odpowiedniem przedstawieniem. Proponowana wystawa hygieniczna ma się składać z sześciu części: 1. wewnętrzne urządzenie domu i mieszkania w ogólności; 2. urządzenie i sposób prowadzenia kuchni, spiżarni i piwnicy; 3. oświetlenie pomieszkań; 4. opalanie; 5. wentylacja mieszkań i 6. urządzenie miejsc ustępowych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B) **Teatr.** Wczorajszy „Faust" (bez Fausta) niechaj będzie przestrogą dla Dyrekcji, że są wady w ustroju opery, które co rychlej usunąć należy.

Z drugiej strony pustki w sali nastręczają sposobność do wielu smutnych uwag, tyczących się naszej publiczności.

Chwilowe braki nie powinne odstręczać od uczęszczania do teatru — ignorować go w ten sposób nie wolno, bo ta obojętność, ten brak poparcia uniemożliwi wszelką reformę. Najpierw spełnijmy nasz obowiązek w obec teatru, a wówczas będziemy mieli prawo żądać, aby i Dyrekcja zastosowała się do naszych żądań.

* Dziś w piątek dnia 28. listopada: „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca, z muzyką K. Hoffmana.

Rocznica listopadowa. Program wieczoru pamiątkowego dnia 29. bm. w sali Kasyna miejskiego, jest następujący: 1. Fantazja węgierska, odegrana na 2 fortepiany, przez pannę Paltinger i p. Marka. 2. Śpiew, pan W. 3. Wielki polonez Chopina, odegrany na fortepianie i skrzypcach przez pannę Tarnawiecką i p. Tyberga 4. Deklamacja. 5. Fantazja polska, odegrana na 2 fortep. przez pannę Giergowicz i p. Marka. W II. części wykona Tow. „Lutnia" oratorjum Ludwika Marka p. t. „Król Sobieski" w 4 oddziałach. Akompaniament objęli pp. Irsay i Marek. Zaproszenia dostać można w aptece p. Sklepińskiego i w składzie fortepianów p. Marka.

Sonety krymskie. Nadzwyczajna próba przedkoncertowa chóru mieszanego z pełną orkiestrą odbędzie się dziś w piątek w sali Kasyna miejskiego o godz $7^1/_2$ wieczorem.

Koncert odbędzie się 1. grudnia.

W pracowni Matejki pojawiły się — jak donosi *N. Reforma* — w ostatnich czasach dwa nowe szkice: „Kordecki, obrońca Częstochowy" i „Twardowski, wywołujący cień Barbary." Szczególniej postać polskiego Fausta imponujące ma sprawiać wrażenie. Czy ato i pomysły, które Matejko rzucił w wspomnianych szkicach, zostaną przez niego rozwinięte w obrazach — dotąd niewiadomo.

„Likwidacja czy konkurs?" Tak opiewa tytuł nowej 3-aktowej komedji, którą około Nowego Roku przywiezie z sobą do Lwowa ukończoną znany nasz komedjopisarz p. Adolf Abrahamowicz. Rzecz osnuta na tle stosunków współczesnych, rozmaitych naszych „Zakładów" finansowych.

Władysław Mierzwiński wystąpił w ubiegły piątek w Moskwie z olbrzymiem powodzeniem. Publiczność i prasa zgadzają się na to, że podobnego głosu dotąd Moskwa nie słyszała. Gazety niemieckie zapowiadają na dzień 11 grudnia pierwszy występ Mierzwińskiego w cesarskiej operze w Berlinie. Przedtem jeszcze, a mianowicie dnia 4. grudnia, wystąpić ma znakomity artysta z koncertem w Poznaniu na cel dobroczynny. W Petersburgu za dwa koncerty ofiarowano Mierzwińskiemu honorarjum 8000 rubli.

Z Macierzy Polskiej. W szeregu wydawnictw tej instytucji, jako dziewiętnasta z kolei książeczka Macierzy, wyszła z druku powiastka, napisana przez Józefa Grajnerta, pod tytułem: „Antek Socha — młody wojak." Jest to opowieść z czasów wojen szwedzkich za Jana Kazimierza.

Antoni Rubinstein upodobał sobie widocznie muzykę dramatyczną, gdyż w ostatnich czasach prawie wyłącznie na tem polu pracuje. W bieżącym miesiącu wykonano znowu w Hamburgu najnowszą jego operę komiczną pod tytułem: „Papuga." Treść zaczerpnięta z powiastek wschodu, wprowadza papugę jako sędziego; opera doznała powodzenia.

Z Akademji. Dnia 22. listopada, w sobotę, w Akademji umiejętności odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego pod przewodnictwem dra Estreichera, na którem dr. W. Kruczkiewicz podał rezultaty swej pracy nad wyjaśnieniem żywota i pism Pawła z Krosna, poety polsko-łacińskiego z początku wieku XVI. Z życia poety prelegent podaje wiele nowych szczegółów, jako to: datę przyznania Pawłowi z Krosna stopnia bakałarza na uniwersytecie gryfijskim, opis stosunku poety do szlachty węgierskiej, Sebastjana Maghyusa i Gabrjela Perényi, do proboszcza waradyńskiego Stanisława Thurzo. Prelegent wykazuje, że Paweł z Krosna między r. 1508 a 1511 bawił na Węgrzech i odbył podróż do Wiednia, gdzie wydał pierwszy, najobfitszy zbiór swych poezyj. Od r. 1511 do 1516 był profesorem na uniwersytecie krakowskim i ogłaszał prace literackie. W ciągu tego czasu przedsiębrał był ponowną podróż do Węgier W r. 1517 umarł nagle w Sączu, uchodząc z Krakowa przed zarazą. Ze spuścizny literackiej poety, obejmującej do cztery tysięcy wierszy, przeważnie elegijackich, na szczególną uwagę zasługują, ze względu na wartość poetycką, poemata pisane do Sebastjana Maghyusa, Stanisława Turzo i do Jana z Wiślicy. Język Pawła z Krosna jest prawdziwie klasyczny, forma metryczna poprawna. Poeta celował znajomością poetów starożytnych i mitologji. W opisach swych bogactwem obrazów i porównań przypomina przedewszystkiem Owidjusza.

W dalszym ciągu posiedzenia sekretarz złożył rozprawę dra Jana Bołoza Antoniewicza p. t. „O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na relikwiarzu z kości słoniowej w skarbcu Katedry na Wawelu", zmienioną stósownie do wskazówek wydziału. Pracę tę oddano do przejrzenia jednemu z członków.

Katechismus des österreichischen Erbrechtes. Wien 1885 (b Manz) Jest to wykład prawa spadkowego napisany w sposób popularny odznaczający się jasnością i zwięzłością. Autorem tej pożytecznej publikacji jest dr Leopold Adler. W ten sam sposób opracowano i prawo małżeńskie w broszurze p. t. „Katechismus des österreichischen Eherechts".

„Dziennik Powieści", który zaczął wychodzić w Krakowie, został w drugim miesiącu wydawnictwa z powodu braku prenumeratorów zawieszony.

Nowe pisma. W Warszawie zaczną od Nowego Roku wychodzić dwa pisma: *Chwila* i wskrzeszone *Nowiny*.

Z izby sądowej.

Lwów 26. listopada.

(Oczarowana krowa jako przyczyna zbrodni.)

Przed dziesięciu laty pomówiła Horpyna Bileeka, obywatelka Kamionki, swoich sąsiadów Michała Marko i tegoż teściowę o oczarowanie jej mlekodajnej krowy, w skutek czego ona nie miała mleka, a natomiast mieli je wspomniani sąsiedzi.

To było powodem do rozmaitych między niemi kłótni. a jakkolwiek owe mlekodajne stworzenie już przed kilkoma laty porzuciło ten świat niewdzięczny, nic to nie przyczyniło się do uśmierzenia ciągłych sporów i prowadzenia dalszej wojny domowej.

Posypały się jak z rogu obfitości procesa prowizorjalne, skargi, termina sądowe i t. d., kończące się jednak zawsze zwycięstwem Marka, po którego stronie była „prawda".

Po śmierci męża Horpyny, który był opiekunem swego bratanka, wydzierżawił Michał Marko kawałek pola zasianego zbożem śp. Leska Bileckiego, męża oskarżonej a należącego do tegoż pupila.

Gdy w lipcu zaczął Marko zbierać zboże, ofiarował Horpynie za ów zasiew każdy trzeci snop, na co jednak ona nie przystała, nie mogąc widocznie przeboleć i zapomnieć mu owego „oczarowania ulubionej krasej" i odgrażając się przytem, że mu zboże spali.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności tego samego dnia, gdy Marko z całą rodziną wyszedł w pole, by zebrać zboże, wybuchł w jego chlewku pożar, który w jednej chwili pozbawił go całego mienia.

Z powodu, że Horpyna odgrażała się była na Marka także i przed innymi włościanami, opinja publiczna wskazała ją natychmiast jako sprawczynię zbrodni. W szczególności „p. profesor z Kamionki" jako głowa tej opinji postanowił zabawić się w sędziego śledczego i udawszy się do mieszkania Horpyny, zagadnął ją z nienacka słowy: „to tyś podpaliła zagrodę Marka!" Na takie *dictum* p. profesora zmięszała się nieco oskarżona, co spowodowało go do twierdzenia, że nikt inny jak tylko Horpyna podpaliła Marka. Za wskazówką p. profesora poszedł żandarm, który aresztował podejrzaną, a w następstwie badawcze oko p. profesora sprowadziło Horpynę przed Trybunał sędziów przysięgłych.

Dnia 26. b. m odbyła się tedy rozprawa główna przeciw Horpynie, która jednak nic innego nie wykazała jak tylko same poszlaki.

Motor opinji publicznej, p. profesor, twierdził wprawdzie, wezwany jako świadek, że Horpyna była przed pożarem na „obejściu" Marka, do czego zresztą Horpyna bez wahania się przyznała, innych jednak choćby słabych dowodów rozprawa nie wykazała. Obrońca oskarżonej dr. Horowitz dowiódł też w całej przemowie, odznaczającej się dobrą argumentacją, zupełnej bezzasadności owych poszlaków, na co sędziowie przysięgli się zgodzili, uwalniając oskarżoną 10 głosami od zarzuconej jej zbrodni podpalenia. *(M)*

Dziś rozpoczęła się przed Sądem karnym, jako trybunałem wyrokującym, rozprawa Filomena Michałowskiego, dyrektora Towarz. zaliczkowego w Busku, o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 200 u. k. Przebieg rozprawy z powodu braku miejsca podamy w jutrzejszym numerze.

Wiedeń 26. listopada.

(Proces anarchistów.)

Dziś rozpoczęła się przed sądem wyjątkowym rozprawa główna przeciw 20 oskarżonym o rozpowszechnienie za pomocą tajnej drukarni pism rewolucyjnych. Rozprawie przewodniczy dr. Holzinger, oskarżenie wnosi prokurator dr. Pelser, oskarżonych bronią dr. Wolf-Eppinger, dr. Elbogen, dr. Schmiedel, dr. Mittler. Odczytany akt oskarżenia zarzuca Ferd. Hübnerowi, Wal. Horatlikowi, Edw. Brady'emu, Aug. Habermannowi, Tom. Schönauerowi, Fr. Weningerowi, Jan. Bleicherowi, Ant. Schrommowi, Kar. Huliczce, Kar. Stumvollowi, Leop. Springerowi, Wil. Buchmannowi, Annie Buchmanowej, Edw. Tröstérowi, Fr. Schreiblechnerowi, Eman. Doktorowi, Ignacemu Linsenmayerowi, Antoniemu Thielowi, Fab. Kisely'emu, Grzeg. Prätznerowi zbrodnię stanu, obrazy majestatu i członków rodziny cesarskiej, wystąpienie przeciw religji i naruszenie spokoju i porządku publicznego, głównie przez rozszerzanie pism ulotnych treści rewolucyjnej. Po odczytaniu aktu oskarżenia wnosi prokurator odczytanie na tajnem posiedzeniu niektórych pism inkryminowanych, poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych.

Wykaz zmarłych od 1. do 10. listopada 1884. Arłamowska Marja córka krawca l. 2 ospa. Weitenweber Marja córka porucznika l. 2 zap. nerek. Korzyniowska Marja córka leśniczego l. 19 such. płuc. Groński Alfred syn farmana l. 4 płonica. Süss Abraham Nison antykwarz l. 63 obrzęk płuc. Szczerban Luba córka wł. domu l. 4 przekr. mózgu. Szczerban Padzia córka wł. domu l. 2 drgawka. Einschlag Frimet córka mosiężnika r. 1 ospa. Nelken Benzion strecz. l. 53 wodnica. Palica Józef syn gosp. l. 2 dławiec. Reichtel Romana córka urz. m. 9 wodogł. Werce Józef Schor syn zarob r $1^1/_2$ ospa. Zaleska Michalina wdowa po urz l. 44 such. Sobotowski Adam rew. rach. l. 58 such. Horowitz Rachela żona handl. l, 42 poraż Hurman Jędrzej listonosz l. 44 such. Ignacy Słobocki kucharz l. 35 gruźl pł. Rudnicka Henryka córka urz. l. 7 płon Burzyński Tomasz emer. urz. l. 83 starość. Gabriel Franciszek emeryt urz. l. 64 wycieńczenie sił. Marja Gerlach, córka szewca r. 1 zap. kiszek. Goldberg Sara żona złot. l 45 such. Sieradzki Jan syn zarob l. $2^1/_2$ płon Rzehak Gustaw syn doz. kol. l. 3 płon. Augustyn Eugenia żona sędziego l. 24 such. pł. Roszek Józef syn sługi l. 3 płon. Zbijewski Władysław fryzjer l. 45 such Szeremeta Barbara doz. szkoły l. 60 zap. pł. Wasylow Józef introl. l. 20 gruźlica płuc. Katz Scheindl obyw. l. 79 starość. Sejwl Romana żona stol. l. 37 dur brzuszny. Rausch Albert syn restaur. l. 6 gruźl. mózgu. Blaustein Pesla córka tand. l $2^1/_2$ płon. Gosiak Franciszek syn woźnego m. 10 ospa. Napurka Julia żona rymarza l. 38 such. Kozłowski Teofil krawiec l. 32 gruźl. płuc. Duczyj Haśka zarobnica l. 43 rak. Leszczyński Stanisław dr. praw l. 46 obrzęk pł. Wojciechowska Barbara wdowa po tercjanie l. 69 starość. Streicher Lemel szewc l 22 próchn. kości. Szram Antoni szewc l. 40 zap pł. Teeluk Katarzyna żona zar. l 33 pękn. mac.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27. listopada. Przewodniczącego prezydenta m. p. Dąbrowskiego interpeluje r. p. Świsterski, czy prawdą jest, że w szkole realnej tak dalece brak drzewa, że z tego powodu konieczne będzie zamknięcie tej szkoły.

Prezydent oświadcza, że Rada szkolna zamiadomiła go istotnie o czemś podobnem, że w skutek tego wysłał on dotyczącego referenta dla osobistego przekonania się na miejscu, a tenże skonstatował, że w piwnicach szkoły realnej znajduje się jeszcze kilkanaście sągów drzewa.

Radny dr. Goldman zwraca uwagę na niestósowne wystąpienie naczelnika miejskiej Izby rachunkowej, który nie odpowiedziawszy na uczyniony przez dr. Goldmana zarzut, na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, odpowiedział nań natomiast w *Kurjerze Lwowskim*, wciągając tem samem do sprawy publiczność, ktora nie jest obznajomiona ze stanem rzeczy. Naczelnik Izby miał rozesłać jakieś sprostowanie, którego jednak mowca nie otrzymał, z czego jest ostatecznie zadowolony, gdyż nie byłaby to droga stósowna do komunikowania się z członkami Rady. Dr. Goldman trwa przy znanym swoim zarzucie, uczynionym Zamknięciu rachunków z r. 1882 i stawia następujące pytanie w sposób kategoryczny: Czy cyfry 133,357.03 złr. i 76,034.19 złr. na stronnicy 13 Zamknięcia rachunków z r. 1882 w dziale podatków czynszowych i dodatków do podatków państwowych są prawdziwe? — Dla objaśnienia dodajemy, że powyższe pozycje są w ten sposób podane, jakby w spomnianym roku nie było żadnego w nich niedoboru, który jednak być musiał, choćby z tego powodu, że na ową porę przypada znana defraudacja podatkowa.

Prezydent odpowiada, że nic mu nie wiadomo o rozesłanem przez naczelnika Izby sprostowaniu czy wyjaśnieniu, zawiadamia jednak, że nazajutrz po posiedzeniu Rady, na którem podniósł dr. Goldman swój zarzut, naczelnik wspomnianej Izby przesłał do prezydjum wyjaśnienie, które prezydent przedłoży komisji budżetowej.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

P. Alfredowi Kamienobrodzkiemu pozwolono na pierwszeństwo dla pożyczki zaciągnąć się mającej w Banku krajowym na realność, na której ciąży 800 złr. należących się ewentualnie miastu.

Zakładowi gazowemu uchwalono wypłacić za koks dla szkoły realnej i przemysłowo handlowej 622 złr., za gaz dla szkoły św. Antoniego 118.75 złr, dla szkoły Elżbiety 143·75 złr. Wniosek w sprawie odpisania zaległości gminnego podatku czynszowego w realności l. $426^3/_4$ załatwiono w ten sposób, iż uchwalono odpisywać je zawsze, ilekroć ktoś wykaże się jakimkolwiek autentycznem pokwitowaniem, danem przez defraudantów Cięglewicza i Iwanickiego.

Z zestawienia obrotu w przychodach i rozchodach na cele kwaterunkowe za ubiegły perjod sześcioletni okazało się, że dochody wynosiły w tym przeciągu czasu 139.073 złr. a rozchody 188.493 złr. Rada uchwaliła na cele kwaterunkowe na rok przyszły 4% dodatku.

Wniosek względem spłaty należytości stemplowych, wymierzonych od dekretów nominacyjnych urzędnikom Magistratu, załatwiono w ten sposób, że część tychże ma być pokrytą z kasy miejskiej część zaś ściągniętą od dotyczących urzędników.

Miejskiej straży leśnej przyznano tantjemę, wynoszącą połowę kwot, uiszczanych z tytułu odszkodowań lasowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Transwersalnej. Linja Szczakowa-Żywiec-Kalwarja, otwartą będzie stanowczo w dniu 1. grudnia b. r.

Kolej Karola Ludwika. Dochód od 11. do 20. bm. na przestrzeni Kraków-Lwów wynosił 209.684 złr. 9 ct., pomiędzy tym 4439 złr. 56 ct. z przestrzeni Jarosław-Sokal, a więc mniej o 37.825 złr. 52 ct., niż w tej samej dekadzie roku przeszłego. Linja Lwów-Brody Podwołoczyska 68.365 złr. 78 ct., a więc o 6178 złr. 64 ct. więcej, jak w tym samym przeciągu czasu roku przeszłego. Dochód roczny, osiągnięty dotychczas na linji starej, wynosi 6,798.341 złr. 84 ct., a więc o 433.761 złr. 15 ct. mniej, niż w tym samym czasie roku przeszłego. Na nowej przestrzeni wynosił ogólny dochód 1,754.851 złr. 42 ct. i w porównaniu z rokiem przeszłym jest większy o 65.651 złr. 84 ct.

Z Wiednia donoszą, że Ministerstwo handlu wydało świeżo rozporządzenie, aby o nowem założeniu każdej większej fabryki wcześnie zawiadamiać inspektorów przemysłowych tego okręgu, do którego przynależy ów zakład, aby inspektorowie przemysłowi byli w stanie już przy zakładaniu fabryki poprzeć swą radą, jako ludzi zawodowych, władze przemysłowe. Również polecono władzom administracyjnym, ażeby donosiły inspektorom przemysłowym o wszystkich nieszczęśliwych wypadkach, wydarzających się w ruchu przemysłowym, ażeby mogli stwierdzić możliwie jak najprędzej przyczyny nieszczęścia i odpowiednim wpływem zapobiedz powtarzaniu się nieszczęśliwych wypadków.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. listopada.

P. namiestnik Zaleski odjechał wczoraj wieczornym pociągiem do Krakowa, zkąd po krótkim pobycie uda się na parę dni do Wiednia. O ile się zdaje, podróż p. namiestnika pozostaje w związku ze sprawą regulacji rzek galicyjskich, tudzież bliską już nominacją gr. kat. metropolity lwowskiego.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wybór dyrektora, jak donosi *Czas*, odroczonym został do maja.

Dnia 26. b. m. przybył do Pragi pastor Samuel Tomasik, autor pieśni narodowej „*Hej Slovane!*“ przyjęty na dworcu przez setki studentów, pod przewodnictwem Młodoczecha dra Herolda. Wśród okrzyków „sława“ i przy odgłosie pieśni „Hej Slovane,“ odprowadzono Tomasika do powozu, z którego wyprzężnięto konie, poczem studenci sami zaciągnęli powóz do hotelu.

Wczorajszy telegram berliński doniósł nam w krótkości o posiedzeniu Reichstagu, na którem, widocznie w tymczasowym braku ważniejszych spraw, obradowano nad dyetami poselskiemi i nad kartami wolnej jazdy dla deputowanych na kolejach żelaznych. Sprawy te posłużyły księciu kanclerzowi za temat do wypowiedzenia nie mniej jak trzech *spech'ów*.

W pierwszym zastrzega się ks. Bismark przed zarzutem, jakoby zniesieniem kart wolnej jazdy miał zamiar ubliżyć godności Reichstagu. „Karty wolnej jazdy miały początkowo cel wyrównania odległości od siedziby parlamentu. Sposób użycia tych kart nie był wyraźnie przepisanym; nadużyciem jest jednakże, jeżeli niektórzy posłowie przepodróżowują w ośmiu miesiącach 17.000 kilometrów. Prawo budżetowe nie zostało pokrzywdzone, państwo bowiem wysadza tylko pewną sumę maksymalną na karty wolnej jazdy i nie zabrania ograniczenia tychże.“

Kanclerz podnosi następnie, że wniosek o dyetach podpisali przeważnie deputowani berlińscy, dla których wypełnienie mandatu nie jest połączone z żadnemi ofiarami i którzy widzą w tem tylko uprzyjemnienie swej socjalnej pozycji. „Gdybym nawet był za dyetami i za kartami wolnej jazdy — powiada ks. Bismark — to bym wykluczył od korzystania z tych prerogatyw posłów, zamieszkałych w Berlinie. Bamberger pisał niedawno, że brak dyet pomnaża liczbę posłów socjalno-demokratycznych. W wzroście tychże widzi mowca tylko objaw [illegible] niezadowolenia [illegible] skami, celem przerobienia konstytucji i porządku społecznego według ich zasad. Mowca [illegible] chętnie ich liczbę jeszcze trzecim tuzinem, gdyby chcieli podjąć się tego zadania, i odstąpiłby im jedną prowincję, ażeby tam przeprowadzili swój eksperyment. Liczba wyborców socjalno-demokratycznych dowodzi tylko wielkiej ilości niezadowolonych, którzy z rzeczy nieznanej spodziewają się zbawienia dla siebie. Liczba ta jest zarazem upomnieniem klas zamożniejszych, aby się starały o polepszenie stosunków. Istnieniu socjalnej demokracji należy zawdzięczać niewielkie, osiągnięte dotąd postępy. Dyety nie zaprowadzają równości, nie powetowują bowiem istotnych strat, a pokrywają jedynie koszta pobytu w Berlinie. Nieprzyznawanie dyet ma być ekwiwalentem szerokiej ustawy wyborczej. Bismark przestrzega w końcu, aby nie wstrząsano budynkiem konstytucyjnym, będącym od pół wieku symbolem jedności niemieckiej. Bez napaści nie obejdzie się; Reichstag powinien jednakże odpierać je hasłem: „*Noli me tangere!*“

Po Bismarku zabiera głos Schorlemer i Hänel. Ten ostatni powiada między innemi: Książę kanclerz nie uważał konstytucji jako „*noli me tangere*“ kiedy szło o zaprowadzenie zmian, mających na celu ograniczenie praw Reichstagu.

W drugiej przemowie stara się udowodnić ks. kanclerz, że nieprzyznawanie dyet ma zapobiedz „rzemieślniczemu parlamentaryzmowi.“ Kraj potrzebuje ludzi, wziętych z życia, nie zaś parlamentarzystów, którzy powstają w korzystnych stosunkach z prasą, a dla dyet przewlekają niepotrzebnie trwanie sesyj. Hänel odwołuje się patetycznie — powiada Bismark — do wzrastającej większości. Otóż panowie nie pozwalacie imponować sobie większości Rady związkowej; ja zaś nie pozwolę byście mi waszą większością imponowali *(słuchajcie! z lewicy)*. Nie jest to moim zwyczajem. Nie imponowała mi cała Europa, a tem mniej wy. Dzisiejszy Reichstag liczy 157 posłów, którzy walczą za państwo i cesarza; 100 posłów, którzy walczą za wolność, a więc za panowanie duchowieństwa i około 98 demokratów, których nazywam republikanami. Posłowie postępowi, socjalni demokraci i ze stronnictwa ludu, są przeciw nam tylko dla tego, ponieważ Rząd nie jest w ich rękach. Walczą więc oni za własne swoje panowanie, a wspiera ich około 40 posłów Polaków, Francuzów i Welfów, który samo przez się są przeciw państwu. W ostatnich 18 latach przekonałem się, że daleko większe niebezpieczeństwo grozi państwu od Reichstagu, jak od rządów.“ Bismark kończy swą przemowę oświadczeniem, że w roku 1867 przeprowadził u książąt niemieckich ustawę wyborczą tylko pod warunkiem nieprzyznawania dyet.

Schorlemer-Alst odpiera twierdzenie kanclerza, jakoby tylko trzy stronnictwa były za państwem i cesarzem, jako ciężki zarzut, zrobiony innym stronnictwom. „Kanclerz powinien był powiedzieć: Trzy stronnictwa słuchają mnie bezwarunkowo; nie osiągnęły one wprawdzie większości przy wyborach, a projekt utworzenia stronnictwa środka nie powiódł się. Dzisiejsze mowy kanclerza państwa dowodzą tylko jego irytacji z powodu, że w ostatnich wyborach zasiał narodowców-liberałów, a zebrał socjalnych demokratów.“

Rickert utrzymuje, że krytyka księcia kanclerza Reichstagu jest niesłychaną w analach parlamentarnych. „Kanclerz wydał swej polityce wewnętrznej świadectwo ubóstwa utrzymując, że trzy miljony, większość niemieckich wyborców, są przeciw cesarzowi i państwu. Kanclerz nie ma prawa narzucać się jako sędzia stosunków naszych do ojczyzny i do domu panującego! Żądamy poszanowania naszych uczuć patrjotycznych. Żaden parlament nie poddawał się jeszcze tak żadnemu mężowi stanu, jak to obecnie czyni Reichstag. Mimo to widzimy, że kanclerz nie znosi ludzi niezawisłych.“

Na to zabiera po raz trzeci głos książę Bismark, oświadczając, że nie da się pozbawić prawa krytykowania stronnictw. Nazywa on wolnomyślnych demokratami i republikanami, ponieważ nie są ani wolnomyślnymi, ani niemieckimi i ponieważ różnica pomiędzy republiką i monarchją nie polega na tem jedynie, że monarchja jest dziedziczną. Monarchja jest tam, gdzie potrzebną jest zgoda pomiędzy królem i reprezentacją kraju, aby módz zaprowadzać zmianę ustaw. Republika zaczyna się, skoro monarcha może być zniewolonym przez większość parlamentu do oddalenia ministrów. Rząd parlamentarny nie jest monarchicznym, jak to dowodzą rządy Anglji. Jeśliby lewica i centrum były w tej Izbie równie zgodne, jak przy wyborach, to [illegible] ażeby z nich Izba utworzyła Rząd.“

Rozprawy zakończyły się krótką ale jędrną przemową Richtera, w której zaznacza, że kanclerz indentyfikuje swoje osobę z osobą monarchy według modły: *L'état c'est moi.*

O zamachu na życie cara za pomocą trucizny krążą różne po dziennikach wersje. Najobszerniej podaje londyńska *Pall Mall Gazette*: „Zamach na życie cara — pisze ten dziennik — omal że nie się powiódł. Wiadomo, że w. książę Włodzimierz nagle i niespodziewanie odwołanym został do Rosji, gdy właśnie z Wiednia miał się udać do Paryża. Mówią, że car jest chory i zapewniają nas, że choroba nie jest naturalną. Powiodło się nihilistom zadać carowi truciznę — i byłby z pewnością umarł, gdyby fakt ten nie był dość wcześnie odkryty tak, że można było użyć antydotum. Użyto też bardzo energicznych środków, a jakkolwiek życie cara zostało uratowane, organizm jego doznał silnego wstrząśnienia. Ztąd powstały tak silne obawy, że różni członkowie rodziny carskiej zostali natychmiast do Petersburga przywołani. Ścisła kontrola rządowa nad prasą nie dozwala w tej sprawie dójść do dna prawdy.“

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Gorlice 28. listopada. Właściciele destylarń, położonych wzdłuż linji kolei Grybów-Zagórz, udali się telegraficznie do Dyrekcji kolei państwowych i do Izb handlowych z żądaniem uregulowania wysyłki nafty. Od dziesięciu dni z powodu braku wagonów i niedostatecznej liczby pociągów zalega nafta na dworcu kolejowym w Zagórzanach, gdzie leży przeszło 700 baryłek nafty. Straty producentów znaczne, a to z powodu, iż kupcy dla spóźnionego odbioru tutejszej nafty, zakupują naftę zagraniczną. Nowy rozkład jazdy osobowy i nieporządki w transporcie nafty, utrudniają ruch handlowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. listopada. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego przyjęło jednogłośnie bez debaty wnioski, które upoważniają Radę generalną do wniesienia do Rządu austrjackiego i węgierskiego prośby względem odnowienia przywileju — do omówienia ewentualnych zmian przywileju na podstawie obrony interesów tegoż Banku i do podania wyniku w właściwym czasie zgromadzeniu walnemu do ostatecznego zawyrokowania.

Grac 27. listopada. W obecności wyższych władz, księcia biskupa w Seckau, duchowieństwa i licznie zgromadzonej publiczności odbyła się wczoraj uroczystość pierwszego uderzenia rydlem około budowy gmachu politechniki.

Linc 27. listopada. Stan zdrowia biskupa tutejszego pogorszył się; chory przepędził noc bezsennie i w gorączce.

Brunszwik 27. listopada. Windthorst zgłosił wczoraj sądownie w imieniu Cumberlanda deklarację tegoż o objęciu tronu.

Stambuł 27. listopada. Ambasador niemiecki Radowitz zachorował na febrę tyfoidalną.

Delegat apostolski Rotelli złożył wizytę nowemu patrjarsze greckiemu, którą tenże natychmiast oddał. Jestto fakt pierwszy w swoim rodzaju.

Paryż 28. listopada. Izba uchwaliła 361 głosami przeciw 166 pierwszy kredyt w kwocie 16 miljonów franków i uchwaliła następnie 351 głosami przeciw 179 nowy kredyt w kwocie 43 miljonów franków. Potem wniesiono kilka spraw na porządek dzienny; Ferry oświadcza się za uchyleniem zwykłego porządku dziennego, na co Izba zgadza się 301 głosami przeciw 233. Carnot wnosi na porządek dzienny sprawę energicznego strzeżenia interesów Francji, w czem go Ferry wspiera. W skutek żądania opozycji oddzielnego głosowania odroczono dziś głosowanie.

Berlin 28. listopada. W parlamencie przy obradzie nad budżetem przyznał sekretarz skarbu Burchhardt niepomyślny stan jego, mianowicie niespodziane zastanowienie podatku od cukru burakowego w kwocie 21 milionów marek, i podatku od tytoniu w kwocie 3 milionów marek; [illegible] Minister finansów Scholz oświadcza, że teraz jest rzeczą parlamentu podać, które projekta podatkowe przedłożyć [illegible] stan finansowy państwa dozwala na pokrycie wszystkich nowych potrzeb, podług praw porządku bez przykrego dla płacących podatek ściągania. Richter oświadczył się w imieniu wolnomyślnych przeciw jakiemukolwiek przyzwoleniu na nowe podatki; Frankenstein powiedział, że centrum przyzwoli tylko na konieczne wydatki; Benda rzekł, że nacjonał-liberali popierają odpowiednie przyzwolenie podatków, lecz, że nie przedsięwezmą inicjatywy. Jutro ciąg dalszy dyskusji.

Berlin 28. listopada. Wczorajszej sesji konferencyjnej przedłożyła komisja sprawozdanie, którego projekta względem granic dorzecza Congo przyjęto w wszystkich ważnych punktach wraz z życzeniem konferencji względem rozszerzenia obszaru Congo na wschód przy zachowaniu tam istniejących praw zwierzchnictwa, które mianowicie wykonują Portugalja, Zanzibar i jeden z rodzimych królów. Do uregulowania możliwych kwestyj mocarstwa chętnie się przyczynią.

Bukareszt 28. listopada. Izby ustawodawcze zostały otwarte w obecności ciała dyplomatycznego i dostojników państwa. W mowie tronowej powiedział król między innemi: „Czuję się szczęśliwym módz zapewnić, że stosunki nasze do wszystkich mocarstw, mianowicie zaś do państw sąsiednich są jak najlepsze i najserdeczniejsze. Stosunki te przyczynią się wśród ery pokojowej do rozwoju i wzmocnienia kraju, który tym sposobem skieruje swe usiłowania ku moralnemu i materjalnemu postępowi. Rumunja krocząc po drodze stopniowego i na porządku i spokoju uzasadnionego postępu, zyskuje powszechne zaufanie. Widzimy ją dziś zupełnie ukonstytuowaną, to jednakże wkłada na naród jeśli nie większe, to w każdym razie trudniejsze obowiązki, celem spełnienia swego posłannictwa. Winniśmy społeczeństwo nasze podnieść do wysokości zadań nowoczesnych, aby odpowiedzieć uzasadnionym wymaganiom całego narodu i zabezpieczyć na tej drodze przyszłość i dobrobyt Rumunji. Ku temu celowi wzywa się Izby, aby ulepszyły system administracyjny z uwzględnieniem trwałej wewnętrznej organizacji i ubezpieczyły wymiar sprawiedliwości silną poręką. Król wspomina o ofiarach, poniesionych dla narodowego kościoła, dla oświaty publicznej, armji i robót publicznych, i kończy swą mowę w następujących słowach: „Główną troską mojego Rządu jest przesilenie ekonomiczne, mianowicie na punkcie gospodarstwa rolniczego, które dotknęło Rumunję bardziej, jak resztę Europy i spowodowało chwilowy kłopot przez wyjątkowe podwyższenie wartości złota. Rząd i Bank narodowy starają się według sił swoich zapobiedz skutkom przesilenia. Szczęście, że finanse są w dobrym stanie, nie mniej przeto winna Rumunja udoskonalić swój system ekonomiczny, aby módz stawić czoło zagranicznej konkurencji. Potrzeba zatem rozwinąć jeszcze bardziej kredyt ekonomiczny, przysporzyć mu znaczne kapitały, zniżyć taryfę kolejową i tym sposobem utorować drogę dla przemysłu rumuńskiego, co samo przez się przyczyni się do polepszenia sytuacji ekonomicznej.“

Paryż 28. listopada. W sali sędziów przysięgłych strzeliła żona deputowanego Clovihugues kilka razy z rewolweru na niejakiego Morina, który ją niegdyś oczernił. Morin padł na miejscu trupem.

Savona 28. listopada. W skutek przerwania toru kolejowego między Ceva a Savona została pierwsza część wagonów w liczbie 10 przez gwałtowne najechanie drugiej większej części z urwiska zrzuconą. Podróżni nieuszkodzeni. Jeden z urzędników zgnieciony, pięciu ranionych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 27. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 2?9·— do 272·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196 50 do 200·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do [illegible] 5·80, Napoleondor 9·72 do 9·82, Pół-imperjał rosyjski 9 99 do 10·09, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25½ do 1·27½, 100 marek niemieckich 59·80 do 60 60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 28. listopada godz. 10. min. 46 Akcje kredytowe 299 30, Anglo-Austr. 105·10, Akcje banku Union 89·60, Kolej Karola Ludwika 270·25, Połudn. 149·25. Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·77, Rubel papierowy 1·26¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 27. listopada godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 51 50, Węg. akcje kredyt. 302·75, Akcje anglo-austr. 105 10 Akcje banku Union 90 20, Akcje Karola Ludwika 270 25, Akcje kolei północnej 238·— Akcje kolei południowej 149 50, Akcje kolei Alfölddzkiej 180 75, Akcje Staatsbahn 305 60 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197 25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·75, Wiedeńskie losy 125 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105 75 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 116 30 Losy tureckie 28·25 Węgierska renta 95 32, Akcje banku związkowego 105 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¾, Węgierskie losy 118 25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 27. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·55, w srebrze 82 75, Renta w złocie 104·05, 5% austr. renta marcowa 96 85, Akcje banku wiedeńskiego 870 —, kredytowego 299 50, Londyn 123 20, Srebro —·—, Napoleondor 9·76½, Dukat ces. men. 5·78 100 marek niemieckich 60 15.

Berlin d. 27. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 210·70, Akcje kredytowe 496 50, Lombardy 250 —, Galicyjskie 112·90, Kolei rumuńskiej 62·20, Austrjackie banknoty 166 30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·92.

Telegramy zbożowe d. 27. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·30, do 9·30 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·50 do 29·75 złr Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·20 do 8·22 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad - grudzień) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy 51 80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 28 listopada: 14·50 do 14·75. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40 na listopad-grudzień 7·60. Antwerpja: na listopad 18⅛. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,